

№ 175.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czw. N. M. P. Anielskiej.
Płat. Zn. rel. Św. Szczep.
Sob. Św. Dominiki M.
Niedz. N. M. P. Śnieżnej.
Pon. Przem. Pańsk.
Wtor. Św. Kajetana W.
Śr. Św. Cyryaka i Lar. M.

Wschód: g. 4 m. 21.
Zachód: g. 7 m. 51.
Dług. dnia: g. 15 m. 30.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 87
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 598.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 20 lipca (2 sierpnia) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierz u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyozajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Dr. medycyny I. Łukasiewicz

przeprowadził się

NA PIOTRKOWSKĄ 10.

Akuszerya.—Choroby kobiece.

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudniu.

Lekarz Kazimierz Brzozowski
powrócił.

Choroby kobiece i akuszerya.

• **Ul. Konstancyńska № 7.**

888—7—2

Kazimierz Sokołowski
ARCHITEKT

przeniósł swe biuro budowlane na ulicę **Św. Benedykta pod № 29**, (dom Henselera vis-à-vis dawnego mieszkania).

Dr. med. A. Tochtermann

przeprowadził się na

ul. Dzielną № 25,

naprzeciw „Mleczarni Ziemiańskiej.”

Krusche i Eckersdorf

Węglowa 13.

Koks kowalski na składzie.

Dr. WINCENY GAJEWICZ

Choroby wewnętrzne i dziecięce.

NOWY-RYNEK № 5.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Letosiława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-
saż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstancyńskiej.
„Chasydzi”, sztuka Andrzeja Marki. Początek o godzinie
8½ wieczorem.

ROZKAZ

do wojska warszawskiego okręgu wojskowego, № 139,
Warszawa, d. 18 (31) lipca 1900 r.

W dniu 16 (29) b. m. najpoddanniej przed-
stawiłem Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu
Panu poniższy telegram:

„Peterhof. Jego Cesarskiej Mości Najjaśniej-
szemu Panu.

Dokonawszy osobiście przeglądu wszystkich oddziałów powierzonego mi okręgu, udających się na Wschód daleki, mam szczęście donieść Waszej Cesarskiej Mości, że znalazłem je w świetnym stanie, a z nastroju ducha — na wysokości tego wielkiego zadania, które je czeka. Oficerowie i szeregowcy pełni są poświęcenia i dążą na obronę honoru i godności Rosyi i na chwałę ubóstwianego Monarchy. Na wezwanie ochotników, w celu skompletowania wysłanego wojska, występowały całe oddziały. Wszystkie oddziały proszą o złożenie do stóp Waszej Cesarskiej Mości uczuć bezgranicznej wdzięczności za okazany im honor przez postawienie ich z bronią w rękę przed obliczem wrogów, i gotowości wszystkich i każdego z nich z poświęceniem oddania życia za swego Wodza Monarszego i drogą ojczyznę. Ludność miejscowa serdecznie żegna się z wojskiem, odprowadzając je uroczyście i żegnając obrazami. Generał-adjutant książę Imeretyński.

W odpowiedzi zaszczycony byłem przez Jego Cesarską Mość telegramem następującym:

Warszawa.

Do dowódcy wojska.

Błogosławiąc oddziały, udające się na dalekie kresy, dziękuję im za wyrażone przez nie uczucia: przekonany jestem, że i one potwierdzą czynem dawną moc i waleczność wojska rosyjskiego. Daj im Boże wszelką pomyślność i rychły powrót.

MIKOŁAJ.

Wojsko, udające się na Wschód daleki! Pewien jestem, że drogocenne, pełne miłości ojcowskiej wyrazy naszego Monarszego Wodza będą dla was świętem przykazaniem i błogosławieństwem na oczekującej was arenie sławy i czynów bohaterskich. Męstwem swoim dowiedziecie, że moc i waleczność przodków żyje w was i że dla rycerza rosyjskiego, ożywionego bezgranicznym oddaniem się Monarsze i ojczyźnie, niema nic niemożliwego. Na polu walki usprawiedliwiecie nadzieje Monarchy i uniesmiertelnicie siebie czynami bohaterskimi.

Rozkaz ten przeczytać we wszystkich rotach, szwadronach i bateriach.

Podpisał: Dowódca wojska, generał-adjutant
książę Imeretyński.

(„Warsz. Dn.”).

Kraj Nadamurski.

Wobec najświeższych wypadków na dalekim Wschodzie pogranicze północne Chin, które prawdopodobnie stanie się terenem doniosłych w dziejach wypadków, nabrało niezwykłego interesu wogóle, dla Łodzi zaś w szczególności, z uzupełnieniem bowiem sieci kolei syberyjskich szukać ona tam będzie wygodnych rynków zbytu dla swej wciąż wzmagającej się produkcji. Już nawet w latach ostatnich komiwojażerzy łódzcy docierali do najdalszych krańców Syberji i poczynili tam dość pokaźne obstalunki. Kraje

południowej Syberji i przylegające do nich prowincje Chin północnych, rozległe i w skarby przyrody hojnie wyposażone z udogodnieniem komunikacji szybko rozwijać i zaludniać się będą a przede wszystkim kraj Nadamurski, położony pomiędzy 91°a 194° długości wschodniej i 47°a 56° szerokości północnej. Na zachód graniczy on z krajem Zabajkalskim, na południu zaś na przestrzeni 1658 wiorst oblewa go rzeka Amur, stanowiąca naturalną granicę z Mongolią; na wschód ciągnie się kraj Nadamurski, na północy rozłożyła się olbrzymia gubernia Jakucka, oddzielona od kraju Nadamurskiego pasmem gór Stanowych i Jabłonowych.

Powierzchnia kraju Nadamurskiego wynosi 393,366 wiorst kwadrat, czyli 8,128 mil kwadr. i przeważnie jest górzystą. Pasma gór pokrywające kraj Nadamurski są przeważnie odnogami gór Stanowych i Jabłonowych, oddzielających kraj Nadamurski od gub. Jakuckiej i stanowiących linię wodną, oddzielającą system wodny rzeki Leny od systemu wodnego rzeki Amuru. Dalej idzie pasmo gór Bureińskich, zwanych także Małym Chinganem albo Dousse-alin, które oddzielają system wodny rzek wpadających do środkowego Amuru, od systemu rzek wpadających do dolnego Amuru i do morza Ochockiego.

Od obu pasm górskich oddziela się mnóstwo odnog. Od gór Stanowych wybiega lesiste pasmo górskie Nuikza rozdzielające system wodny Amuru od systemów rzek Ura i Zei. Bardziej ku północy w górze rzeki Gillinja od gór Stanowych wybiega odnoga gór Tukasingra, która przeszedłszy na lewy brzeg Zei nosi nazwę gór Dżagdu. Od wschodniej części gór Stanowych oddziela się pasmo zwane Jam-alin albo też góry Solimchińskie a od gór Bureińskich, idąc ku zachodowi, oddziela się pasmo gór nazwanych Teranem.

Całą przestrzeń pomiędzy Amurem i Zeją wypełniają płaskowzgórza. Jest to miejscowość najlepiej znana i najgęściej zaludniona; tworzy ona rodzaj równiny stepowej, porosłej gdzieś niegdzie dębina, czarna i białą brzoza, tudzież leszczyną. Im dalej posuwamy się w dół Amuru, tem więcej płaskowzgórza przechodzi w nizinę, coraz częściej pojawiają się wzdłuż brzegów błota, zajmując olbrzymie przestrzenie, wśród których tu i owdzie tylko widać suchsze miejscowości.

Rzeka Amur, na przestrzeni 1400 wiorst służy na naturalną granicę pomiędzy Rosją a Chinami, tworzy się ze złączenia dwóch rzek Szyłki i Arguni, które łączą się u Ust-Strielki. Długość Amuru wynosi 4,500 wiorst, szerokość zależnie od miejsca bardzo różnorodna i chwije się pomiędzy 125 sażeniami i dwoma wiorstami. Głębokość rzeki także nierównomierna, bywają miejsca głębokie na 50 a nawet i 120 stóp, lecz podczas suszy poziom wody zniża się niekiedy do 2½, i 3 stóp, co bardzo utrudnia żeglugę.

Do Amuru, oprócz wielu pomniejszych wpadają dwie większe rzeki Bureja i Zeja, od strony zaś chińskiej spławna rzeka Sungari, przepływająca więcej nad 2,000 wiorst.

Klimat kraju Nadamurskiego jest kontynentalny i odznacza się znaczną zmianą temperatury. Różnica pomiędzy zimną a gorącą porą roku dochodzi do 48° R. Średnia temperatura roczna

wynosi w Błagowieszczeńsku 0,8° Rem. Zima bardzo długa i mroźna; lato krótkie, lecz upalne. Najsilniejsze mrozy dochodzą 32°.

Pomimo surowości klimatu flora kraju Nadamurskiego odznacza się bogactwem i zbliża się do flory Ameryki północnej. Wierzchołki i spadki gór pokryte gęstymi lasami, niekiedy trudnymi do przebycia. Na północy przeważa jodła i sosna, w dolinie Amuru cedry syberyjskie. Spotyka się także klon, lipa, drzewo korkowe, dzikie wino, orzech grecki, jesion i bez. W królestwie zwierząt wielka różnorodność: renifery, łosie, antylopy, dziki, wiewiórki, sobole, gronostaje, wydry, niedźwiedzie i tygrysy. Ptactwa, rybność odmian.

Ludność kraju Nadamurskiego łącznie z poddanymi cesarstwa chińskiego, zamieszkałymi tu stale na mocy traktatu ajguńskiego, wynosi 121,516 osób płci obojga; na milę kwadratową wypada więc około 15 ludzi. Ludność ta grupuje się przeważnie po nad rzekami, wewnątrz kraju koczują tylko tunguzi i mieszka służba na kopalniach złota, zresztą kraj pusty. Najgęściej zaludnione są okolice Błagowieszczeńska na przestrzeni 570 mil kw. Tu na jedną milę kwadr. przypada 42 mieszkańców, nie licząc mandżurów, osiadłych w jednolitej masie od ujścia Zei do Stolicy Nizmiennoji.

W dniu 1 stycznia 1895 roku naliczono w kraju Nadamurskim 121,516 mieszkańców, z których rosyjan było 102,414, w tej liczbie 60,956 męż. i 41,458 kob. Według religii ludność ta dzieliła się na: 82,773 prawosławnych, 12,805 rozkolników, 231 katolików, 85 protestantów, 123 żydów, 592 mahometan i 21,817 budystów.

Kozacy, których w kraju Nadamurskim jest 10,785 męż. i 9,893 kob., razem zaś 20,678, mieszkają w stanicach, rozrzuconych nad brzegami Amuru. Stanowią oni straż pograniczną, podzieloną na dziesięć okręgów. Kozacy ze względu na powierzchowność przypominają Mongołów, wielu z nich bowiem pochodzi ze związków rosyjan z buryatami i tunguzami.

Włościanie rozsiadli się w dolinach rzek Zei i Burei; są to przesiedleńcy z rozmaitych gubernii rosyjskich. Pod względem administracyjnym rozdzielają się oni na sześć gmin. Wszystkich osad włościańskich jest 3,426.

Na lewym brzegu Amuru na mocy traktatu ajguńskiego mieszka 16,102 Chińczyków pod zarządem władz chińskich. Są to przeważnie mandżurzy.

Narody koczujące w kraju Nadamurskim należą wyłącznie do plemienia tunguzów i dzielą się na trzy narodowości: tunguzów, manegrów i oroczan.

Zajmują się oni przeważnie myśliwstwem

i dla tego mieszkają po lasach, skąd do miejsc zamieszkałych przychodzą tylko dwa razy do roku dla sprzedaży łupów i nabycia prochu i ołowiu. Uzbrojenie ich stanowią karabiny, z których wybornie strzelają. Najbliższym plemieniem są oroczanie, koczujący w górze rzeki Zei.

Głównym zajęciem ludności osiadłej jest rolnictwo, którem zajmują się nie tylko włościanie i kozacy ale nawet i większa część mieszkańców Błagowieszczeńska. Sieją oni przeważnie jarzynę: pszenicę, owies, jęczmień i grykę. Przed paru laty próbowano siał i oziminę, lecz z racji długiej i surowej zimy zaniechano tego zwyczaju. Sadzą również i kartofle i to w znacznej ilości. Pomimo dość rozwiniętego rolnictwa zbiorów nie wystarcza na przeżywanie ludności i trzeba czynić zakupy u mandżurów. Przemysłowcy, trudniący się dozywaniem złota i intendentura wojskowa kupują rocznie u mandżurów do 300,000 pudów różnego zboża, przeważnie pszenicy.

Uprawa ziemi odbywa się przy pomocy pługów, do których zaprzęgane bywają konie albo woły. Corocznie atoli, dzięki usiłowaniu miejscowej administracji, coraz większe znajdują zastosowanie ulepszone maszyny i narzędzia rolnicze.

Ogrodnictwo nie bardzo rozwinięte. W ogrodach, znajdujących się przy osadach, sadzą przeważnie: kartofel, kapustę, ogórki, cebulę, rzodkiew, buraki, marchew, rzepę, groch, konopie i tytoń.

Tytoń uprawiają przeważnie kozacy a niekiedy i włościanie wyłącznie dla własnego użytku. Nie odznacza się on dobrocią gatunku i nie ma chętnych nabywców. Pszczelnictwo pojawiło się bardzo niedawno i zajmują się nim tylko pojedyncze osoby. Miód wyborny znajduje chętnych nabywców w Błagowieszczeńsku, w cenie od 18 do 20 rb. za pud. Hodowla bydła rozwinięta słabo. Włościanie utrzymują li tylko taką ilość bydła, jaka im jest niezbędna do gospodarstwa. Miejscowe bydło i konie są małego wzrostu i słabe, co przypisać należy wpływowi klimatu i paszy posiadającej niewielką ilość pierwiastków pożywnych. Przywiezione z Mandżurii, z gubernii tomskiej i kraju Zabajkalskiego bydło i konie wyradzają się szybko i po paru pokoleniach karłowacieją.

Przemysł fabryczny tak dobrze jak nie istnieje w kraju Nadamurskim. W roku 1894 było wszystkiego 85 zakładów przemysłowych w tej liczbie: 1 odlewnia żelaza, 1 gorzelnia, 1 fabryka mechaniczna, 6 garbarni, 3 browary, 2 mydlarnie, 3 dziełciarnie, 68 cegielni, 372 młyny wodne i 278 kuźni. Produkcja tych zakładów wynosiła około 1,094,085 rb., robotników pracowało w nich 1,262. Przez ostatnie lat sześć nie

o wiele poprawiło się na lepsze. Przedmiotem wywozu są przeważnie materiały surowe, jako to zboże i futra. Daleko więcej znaczenia ma handel przywózowy, który obejmuje nie tylko towary galanterijne i lokeiowe ale także i przedmioty pierwszej potrzeby, nawet produkty spożywcze.

Głównym punktem handlu jest miasto Błagowieszczeńsk, stolica kraju Nadamurskiego i jedynie w nim miasto, założone niedawno bo w r. 1856 przy ujściu Zei do Amuru. Błagowieszczeńsk liczy obecnie około 25,251 mieszkańców. Oprócz tego handlowymi punktami są jeszcze stacje: Albaziu, Czerniajewa i Inokientinskaja; niepozabawione też znaczenia pod względem handlowym stacje: Michajło-Semenowskaja i Ekaterino-Nikolskaja, z osad zaś włościańskich wieś Iwanowskoje.

Nad sprawą oświaty pracuje w kraju Nadamurskim 55 szkół elementarnych: 8 w Błagowieszczeńsku, 26 w stanicach kozackich, 19 w osadach włościańskich i dwie na kopalniach złota.

Ze średnich zakładów naukowych jest w Błagowieszczeńsku seminaryum duchowne prawosławne, tudzież gimnazjum męskie i żeńskie.

Z tego, co powiedziano wyżej, widzimy, że kraj Nadamurski ma przed sobą przyszłość, lecz trzeba w nim rozwijać przemysł fabryczny i górniczy. Rolnictwo bowiem ze względu na klimat i rodzaj gruntu nie ma przyszłości. Dziś nie wystarcza ono jeszcze na potrzeby miejscowe, lecz na wywóz nigdy liczyć nie może, ze względu na lichy gatunek ziarna. Zresztą rynkami zbytu dla zboża nadamurskiego mogłyby być tylko sąsiednie Chiny i Japonia, na które pod tym względem nie liczyć nie można, nawet w najdalszej przyszłości.

Po ukończeniu sieci kolei syberyjskich i po zbudowaniu kolei mandżurskiej, kraj Nadamurski niezawodnie szybciej zaludniać się będzie i zakwitnie pod względem ekonomicznym.

S. J.

KRONIKA.

Inspekcja szkół ludowych. Wobec zaprowadzenia instytucji inspektorów szkół ludowych w Królestwie Polskim, zwierzchność okręgu naukowego wydała rozporządzenie, aby nauczyciele szkół ludowych po każdej wizycie inspektora spisywali sprawozdania o przebiegu wizyty i kopie uwag wpisanych przez inspektora do książki, utrzymywanej w tym celu w każ-

91)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłumaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 174).

Mniejszy chłopiec w różowej koszulinie nie wiedzieć dlaczego zaśmiał się, ale starszy spytał poważnie:

— Jaka Matrena? Ta stara?

— Tak, staruszka.

— Ho, ho! — przeciągnął malec. — To musi Szymonowa, a to aż na końcu wsi. My ciebie poprowadzim.

— Oj-da Fied'ka, pójdziemy, poprowadzimy go.

— A konie, co?

— Ha nie.

Fied'ka zgodził się na to i w trójkę podążyli w górę przez wieś.

V.

Niechludow czuł się swobodniejszym z dziećmi, niż ze starszymi, i podczas drogi rozgadał się z niemi. Malec w różowej koszulinie przestał się śmiać i mówił tak rozumnie, jak i starszy.

— No, a kto we wsi najbiedniejszy? — spytał Niechludow.

— Kto biedny? A Michał biedny, Szymon Makarow biedny i Marta także biedna.

— A Anisya to jeszcze biedniejsza. Anisya krowy niema, zbierają się kupić.

— Krowy, co prawda niema, ale ich wszystkiego troje, a u Marty pięcioro... — mówił starszy.

— Ale zawsze ona wdowa, — obstawał za Anisją malec w różowej koszulinie.

— Ty powiadasz, Anisya wdowa, a Marta wszystko jedno jak wdowa, — powiedział starszy. — Wszystko jedno, męża nie masz.

— A gdzie mąż? — spytał Niechludow.

— W więzieniu, wszy go jedzą, — objaśnił starszy malec, używając utartego przez chłopców określenia. — Latem w pańskim lesie zrabował dwie brzożki, ta i zapakowali go do kozy. Teraz już szósty miesiąc siedzi, a baba bieduje, troje dzieci i uboga starucha, — mówił smutno chłopiec.

— Gdzież ona mieszka? — spytał Niechludow.

— A ot jej chata, — odparł chłopiec, pokazując ręką chatę, przed którą stał ładny, jasnowłosy chłopczyzna i ledwie trzymał się na krzywych, wygiętych w kabłak nożynach, chwając się. Stał na samej ścieżce, którą szedł Niechludow.

— Wawrzus! a gdzieś ty poleciał, ty postrzeleńcze! — krzyknęła, wybiegłszy z izby baba w brudnej, szarej, jakby przysypanej popiołem koszuli, i z przestrachem widocznym rzuciła się przed Niechludowa, a chwyciwszy dziecko na ręce, wniosła je do izby, bojąc się widocznie, że Niechludow zrobi jej dziecku coś złego. Była to taż sama kobieta, której mąż za brzoży zrabane w pańskim lesie odsiadywał więzienie.

— No, a Matrena biedna? — spytał Niechludow, gdy zbliżali się już do chaty.

— Gdzie ona tam biedna, wódkę sprzedają, — odpowiedział chudy malec w różowej koszulinie.

Doszedłszy do chaty Matreny, Niechludow wyminał chłopców i wszedł do sieni, a potem do izby. Chata staruszki Matreny zajmowała może sześć arszynów, tak, że na łóżku, wsuniętem za piec, człowiek dorosły nie mógłby się swobodnie pomieścić.

— Na tem samym łóżku, — pomyślał Niechludow, — chorowała moja Kasia.

Prawie całą chatę zajmował warsztat tkacki. W chwili, kiedy Niechludow wchodził do izby, stuknąwszy się głową o niskie drzwi, stara zajęta była razem ze starszą wnuczką ustawianiem warsztatu. Jeszcze dwoje wnuczek wpadło za Niechludowem do izby i zatrzymało się we drzwiach, chwytając się rękami za futrynę.

— Czego to? — gniewnie spytała stara, rozgniewana tem, że jej robota przy warsztacie w ład nie szła, a przytem, jako karczmarka, bała się nieznanym ludzi.

— Ja jestem dziedzic tutejszy, chciałem z wami pogadać.

Starucha, mileząc, wpatrywała się w gościa, a potem nagle twarz jej się rozjaśniła.

— Ach, to ty, kochanku, a ja głupia nie poznałam cię, myślę sobie, co to za podróżny — przyjaznym głosem odezwała się stara. — No, pójdźże, pójdź, niech cię przywitam.

— Jakby tu można porozmawiać bez świadków? — spytał Niechludow, spoglądając na otwarte drzwi, gdzie stały dzieci, a za niemi mizerna kobieta z chorem, bladym, głupkowato uśmiechnię-

dej szkole. Sprawozdania te i kopie mają być następnie przedstawione zarządowi okręgu naukowego, właściwej dyrekcji naukowej oraz inspektorowi, który wizytował szkołę.

Na kolei. Wobec częstych zażaleń, że na drogach żelaznych giną frachty, że dzieje się to z udziałem oficyalistów dróg żelaznych, minister komunikacji zalecił drogom żelaznym co następuje: 1) drogi obowiązane są przedsięwziąć wszelkie środki bezpieczeństwa i dozoru nad powierzonymi mu ładunkami, zarówno w wagonach jakoteż w magazynach i przy ładowaniu i wyładowywaniu ładunków. Wszelkie niedbalstwo oficyalistów winno być surowo karane, oficyaliści niepewni powinni być usuwani z posady; 2) każdy agent drogi, oskarżony o kradzież lub nieuczciwość, winien być przed wydaniem wyroku sądowego usunięty z posady; 3) wspólnie z inspekcją dróg każda droga żelazna winna obmyśleć środki bezpieczeństwa ładunku, stosownie do warunków ruchu ładunków na drodze żelaznej. Nadto inspekcjom rządowym zalecono pilne bacznie nad wykonywaniem przepisów dotyczących bezpieczeństwa ładunków, a po obmyśleniu nowych środków bezpieczeństwa, przedstawić je do decyzji ministra.

Z cechów. Urząd starszych Zgromadzenia zjednoczonych tokarzy z udziałem członków Sekcji technicznej, urządza w niedzielę dnia 5 sierpnia o godzinie 3-ej po południu sesję w lokalu „Lutni“ przy ulicy Piotrkowskiej №108. Na sesji po załatwieniu spraw bieżących odbędzie się wybór starszego kasyera, sekretarza i dwóch rezyzatorów, poczem nastąpią zapisy członków i uczni. O punktualne i liczne zebranie uprasza się.

Kasa posagowa. Grono osób złożyło podanie do władzy wyższej z prośbą o pozwolenie założenia w Łodzi „Kasy posagowej“. Swego czasu pisaliśmy obszerniej o kasach posagowych; obecnie zaznaczamy, że celem ich jest wypłacanie posagów osobom należącym do Kasy.

Z ogrodu miejskiego. Używający świeżego powietrza w ogrodzie miejskim przy ul. Mikołajewskiej uskarżają się na brak w tej miejscowości wody do picia. Znużeni pragnieniem przy panujących upałach, zmuszeni są wychodzić na ulicę i udawać się do pobliskich sklepików na wodę sodową. Przecież zarząd ogrodu mógłby w miejscowości tej zbudować jakąś budkę dla sprzedaży napojów, co niewątpliwie wpłynęłoby i na powiększenie budżetu przychodów ogrodu miejskiego, jak również dałoby możność zaspokojenia pragnienia spacerujących.

Diorama. W domu Abla przy ul. Południowej № 11 od soboty wystawiony będzie obraz

dioramiczny znanego malarza Józefa Ruskiewicza „Obłężenie Częstochowy przez szwedów w r. 1655“. Obraz ten uprzednio był wystawiony w salenie Krywulca w Warszawie i zyskał uznanie krytyki.

Teatr letni jutro wystawia po raz drugi „Chasydów“ po cenach zniżonych. Od soboty rozpoczynają się przedstawienia opery włoskiej, trupa zaś p. Mareckiego rozpocznie dawać przedstawienia w Zgierzu i Pabianicach, tudzież zajmie się próbami z nowości przeznaczonych do wystawienia zaraz po ukończeniu przedstawień opery włoskiej.

Opera włoska. Od soboty rozpoczyna w teatrze letnim szereg przedstawień opera włoska pod dyrekcją p. Castellano. O ile wnosić można z recenzji, jakie pisano o tej trupie w tych miastach, gdzie występowała, opera ta stoi na wysokości zadania.

Z Banku państwa. Czynności w tutejszym oddziale Banku państwa rozpoczynają się obecnie zbyt późno, bo niekiedy dopiero o godzinie 10½. Opóźnienie to odbija się nader ujemnie na biegu interesów handlowych, albowiem wskutek natłoku interesantów, trzeba tracić na załatwienie drobnego interesu po parę nieraz godzin. Jeżeli gdzie, to w mieście handlowem zasada „czas to pieniądz“ bardzo poważne ma znaczenie. W imię więc tej zasady proszeni jesteśmy o zwrócenie uwagi, czy nie można by usunąć tej niedogodności i rozpocząć czynności bankowe równocześnie z rozpoczęciem godzin biurowych.

Z przemysłu. Tow. akcyjne fabryki wyrobów półwełnianych R. Kindlera w Pabianicach otrzymało pozwolenie na powiększenie kapitału zakładowego o 1 mil. rb., przez wypuszczenie 1,000 akcyj. Kurs emisyjny rb. 1,062.82, z czego rb. 62.82 idzie na kapitał zapasowy.

— Z wielu miast fabrycznych w Cesarstwie donoszą, że stan finansowy większych fabryk tkackich i przędzalni, w ostatnich czasach pogorszył się, skutkiem czego wiele fabryk znosi pracę w nocy, celem zmniejszenia produkcji.

Osobiste. P. Karol Herbst z Łodzi otrzymał w uniwersytecie we Fryburgu (w Szwajcaryi) tytuł doktora filozofii.

Ofiara. Bezimiennie złożono w naszej redakcji rb. 1 na Kolonie letnie.

Z kolei elektrycznej. Roboty, jakkolwiek wolno, postępują jednak ciągle naprzód. W tych dniach ukończone będzie zakładanie motorów do nowo sprowadzonych z Hanoweru wagonów. Wagony te sprowadzone są bez motorów elektrycznych, motory zaś nadsyła berlińskie towarzystwo „Allgemeine Electricitäts Gesellschaft“ i są one u nas dopiero zakładane do wagonów.

miejsce w mieście; nie chciała się upokorzyć, obruszyła się na pana. A czy to nam wolno panom wymyślać; ot i wygnali ją. A potem znowu, u leśniczego byłoby jej dobrze, ale nie chciała i tam.

— Co się stało z dzieckiem? Przecież ona u was chorowała? Gdzie dziecko?

— O dzieciątku to ja pomyślałam. Ona karmić nie mogła, ba, podźwignąć się nie mogła. Ochrzciałam dziewczynkę, jak należy, no i na wychowanie myślałam oddać. Jakże tu niewinną duszyczkę gubić, kiedy matka umiera. Drugie tak robią, że dziecka nie karmią, to i dzieciątko zgąśnie; ale ja myślę sobie, jakże to, trza się zakreścić, no i oddałam na wychowanie. Pieniądze były, ta i zabrali.

— A numer mieliście?

— A jakże i numer miałam, tylko że dziecko umarło. Ona powiadała, że jak tylko dowiodła, to skonała.

— A cóż to za jedna?

— A to taka już kobieta w Skorodnie mieszkała i tem się zajmowała. Nazywali ją Melania, ot niedawno teraz umarła. Ho, ho, mądra to była baba! Jak ona sobie z nimi radziła! Bywało, przyniosą jej dzieciątko, a ona go weźmie i trzyma w domu i podkarmia. I podkarmia, panoczku ty mój, póki się komplet nie zbierze. A jak zbierze troje, albo czworo, to i wiezie. A mądrze miała wszystko zrobione: taka duża kołyska roztwierana na dwoje i tu i tam można kłaść. I rączka do tego dorobiona. Ot, i położy ich ze czworo, główkami do siebie i nóżkami do siebie, żeby się nie pobiły i wiezie od razu czworo. Smoczki im powkłada i dziecińy cicho leżą, robaczki.

— No i cóż?

Do nowo przybudowanej remizy wagonowej prowadzi się pośpiesznie połączenie linii szynowej, tak aby najpóźniej do 1 września r. b. roboty te były ukończone, poczem nastąpi otwarcie linii do Widzewa, na której będzie kursowało sześć wagonów.

Łódzkie afisze. Z afiszów, rozdawanych na mieście przez dyrekcję opery włoskiej, dowiadujemy się, że *chur* składa się z 34 osób, że usłyszymy operę *Bogema*, temat z romansu *Pola Murge* (sic) Z tegoż afisza dowiadujemy się o kompozytorach Biset, Leonkavallo i t. p. Że dyrektor trupy włoskiej nie zna polskiego języka, nie w tem dziwnego. Lecz czyżby w drukarni nie było nikogo, ktoby umiał pisać poprawnie?

Licytacja majątku. W dniu jutrzejszym w sądzie okręgowym w Piotrkowie, odbędzie się licytacja majątku Romanów A., położonego w gminie Rąbień, powiatu łódzkiego i należącego do kupca M. Rosenbluma.

Dostawcy jaj na tutejsze targi dopuszczają się często oszustwa. Na ostatnim targu pewna pani kupiła dziesięć jaj, z których pięć było zupełnie zepsutych. Wypadałoby zwracać na dostarczających ów produkt baczność, gdyż urządzają się oni w ten sposób, że nabywca nie jest w stanie w razie sprawdzenia zatrzymać oszusta.

Grzyby. Na targu wczorajszym pojawiły się na tutejszych rynkach w wielkiej obfitości grzyby. Produkt ten jednak drogo był sprzedawany, zbytek więc wielkim nie cieszył się wcale.

Kradzież. W tych dniach na torze wyścigowym przy Górnym Rynku, mieszkańcowi tutejszemu panu Wange, niewiadomi złodzieje skradli 80 rubli gotówką, złoty zegarek z dewizką i różną biżuterię, wartości ogółem na sumę rb. 350. Policja zajęła się energicznie poszukiwaniem złoczyńcy.

Z dachu. Wczoraj o godzinie 3-ej popołudniu z dachu domów rodzinnych Poznańskiego spadł 8-letni syn kowala Millera. Mimo udzielenia natychmiastowej pomocy przez felczera, życiu chłopca grozi niebezpieczeństwo.

Schwytanie złodziei. Znowu udało się policji łódzkiej schwycić całą bandę złodziei, którzy w ostatnich czasach popełnili cały szereg poważniejszych kradzieży. Wszyscy schwytani osadzeni zostali w areszcie policyjnym.

Pożar. We wsi Górki, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w domu mieszkalnym Ignacego Stasiaka. Prócz domu spalił się śpichalcz, obora i stodoła, oraz narzędzia rolnicze. W ogniu znalazło śmierć kilka sztuk bydła rogatego. Straty sięgają 2,500 rb. Budynki asekurowane były w rządzie gubernialnym.

— No i tak Kasine dziecko powiozła. Ale przedtem dwa tygodnie u siebie trzymała. Zmarniał dzieciak jeszcze u niej.

— A ładne było dziecko?

— Taki był piękny dzieciak, że lepszego nie potrzeba. W ciebie się wdał, — prawda stara, przymrużając oko.

— Dlaczego tak osłabł? widocznie był źle karmiony?

— Jakie to tam karmienie? Ot, zwyczajnie, cudze dziecko. Aby żywym dowieźć do przytulku. Powiada, że dowiodła tylko do Moskwy, i tam skończyło. Przywiozła świadectwo, wszystko jak potrzeba. Ho, ho, mądra baba była.

I tyle tylko dowiedział się Niechludow o swoim dziecku.

VI.

Uderzywszy się raz jeszcze głową o niskie odrzwia w izbie i sieni, Niechludow wyszedł na drogę. Obaj maley w perkalikowych koszulinach czekali na niego. Jeszcze kilkoro dzieci przyłączyło się do nich i parę kobiet z dziećmi przy piersi, a między innymi i ta sama wynędzniała kobieta, która trzymała na ręku blade, bezkrwiste dziecko w czepeczku z różnobarwnych skrawków. Malec bezustannie wykrzykiwał do uśmiechu swoją chudą, prawie starą twarzą. Niechludow widział, że to był uśmiech umierającego. Spytał chłopców, co to za kobieta?

— A toż Anisy, taż sama, com ci opowiadał, — odparł starszy chłopiec.

Niechludow zwrócił się do Anisy.

— Jakże ci się powodzi? — spytał.

(D. c. n.)

niętem dzieckiem, w czepeczku, z różnobarwnych skrawków uszytym.

— Ot! nie widzieli ich! Ja wam tu dam, gdzie kociuba! — krzyknęła stara na stojących w drzwiach. — Zamknij chałupę, bo zobaczysz!

Dzieci umknęły, a mizerna kobieta z dzieckiem zamknęła drzwi.

— A ja myślę sobie, kto to przyszedł? A to sam pan, mój złoty, kochany pan, — mówiła stara. — Którędy zaszedłeś? Ach, ty brylantowy! Spocznij sobie tu, ot, sam jasnie pan, tu na ławie, — mówiła stara, wycierając ławę zapaską. — A ja myślę sobie, kiej dyabeł idzie, a to jasnie oświecony nasz pan najlepszy, dobrodziej nasz, łaskawca. Ot i wybac mi, ja widać na starość ślepnę, czy co?

Niechludow usiadł, a stara stała przed nim i podparłszy prawą ręką brodę, lewą podłożyła pod łokieć i zaczęła mówić, przeciągając śpiewnie.

— Oj zestarzałeś się, mój panoczku; a to jak rzepa byłeś zdrów, a teraz col! A to widać i zmartwienia masz?

— O co ja się chciałem zapytać? Aha! Pamiętacie wy Kasie Masłową?

— Katarzynę? A jakże, nie mam pamiętać, to moja krewniaczka. Jakże nie pamiętać; oj napłakałam się o nią, napłakałam. Ja przecie wiem wszystko. Kto, panie, nie grzeszył przed Bogiem? Stało się, a toż razem robiło się to i owo, no i przyszło do grzechu. Co tu gadać. Jakbyś ją był tak porzucił, to jeszcze, ale tyś jej wynagrodził krzywdę: sto rubli zostawiłeś jej. A ona co zrobiła? Głupia była. Bo żeby mnie słuchała, to żyć jej było, nie umierać. Choć to niby moja krewniaczka, ale niema co, dziewczka była chwacka. A to bywało, wystaram się o jakie dobre

Listy z Buska.

II.

Wracam do tematu. Pobyt w Busku można sobie łatwo uprzyjemnić i spędzić sezon, co bodaj najważniejsza, nader małym kosztem. Mieszkanie w miasteczku przez lipiec i sierpień kosztuje od 6 do 12 rubli za pokój na miesiąc, w czerwcu i wrześniu jeszcze taniej. Dobre obiady można mieć po 30 kop. (w restauracji zakładu po 60 k.), gdyż kwarta świeżego masła w najdroższym sezonie kosztuje trzydzieści pięć kopiejek, a kopa pięknych raków aż do dwudziestu pięciu kopiejek, jaja i inne produkty wiejskie w podobnej cenie, jagody leśne z sąsiednich zagajników do nacyjnych od 2 do 4 kop. kwarta. Furmanki śmiesznie tanie: za dorożkę do Pruczowa o 15 wiorst szosą od 1 rb. 50 k. do 2 rb., a chłopskim wozem od 90 k. do 1 rb. 20 k. Wozil np. cztery osoby od 11 rano do 10 wieczorem gospodarz z Wałcza (4 w. od Buska) po szkaradnych drogach bocznych i był bardzo rad z zarobionych 1 rb. 20 k. Można sobie w takich warunkach pozwolić rzetelnych wakacyj, tylko że bliskość granicy i nieodzwonne formalności paszportowe odcinają stronę południową, choć każdy chętnie zwiedziłby stąd Wawel z przyległościami. Busk leży o 1000 stóp nad poziomem morza, więc powietrze ma czyste. Na 2—3 dni przed deszczem w pogodny ranek pokazują się olbrzymim łańcuchem Karpaty, a liczne ich wierzchołki, ozłoczone słońcem, ciemno-błękitne podgórza, porośnięte lasami, nierównany wywierają urok. Dla nas mieszkańców dolin i miast zadymionych ta błyszcząca świetlanymi barwami rama gór, jest czemś nowem, wspaniałem, olśniewającym, niby wizya z tysiąca i jednej nocy, a takie się to wydaje bliskie, że jeno ręką sięgnąć, a takie przecież dalekie. Obserwowałem z okna przez 4 godziny, od 4 do 8 po południu „fata morgana“ nad Karpatami. Odbicie na niebie jakichś pół śnieżnych, przeciętych błękitną wstęgą i upstrzonych błękitnymi plamami, zapewne rzekami i jeziorami, odbicie urwisk, jarów i Bóg wie, co w tym potężnym obrazie roi fantazyja, wywiera nieopisane, niewypowiedziane wrażenie. A co za porywająca gra kolorów.

— Czego się pan tak unosisz i o podwieczorku zapominasz—odzywa się do mnie sąsiad realista—to żadna „fata morgana“, to zwyczajne chmury tak się osobiście ustawiły.

Pozostałem atoli przyswojem, bo chmury nie zatrzymałyby się w miejscu przez 4 godziny i obraz nie nikałby stopniowo, tracąc barwy w miarę opuszczenia się słońca, póki się nie rozplynął w bladym mroku wieczornym. Ponieważ trzeciego dnia spadł deszcz, więc upewniłem się, że widziałem podwójne Karpaty: rzeczywiste i na mirażu.

W roku bieżącym bawi w Busku mniej znacznie osób, niż bywało poprzednio; taki sam ubytek gości spostrzegać się daje w pobliskim Solcu, posiadającym podobny, acz jeszcze silniejszy zdroj siarczany i również w wieku zeszłym odkryty przy poszukiwaniach soli (o 300 stóp pod powierzchnią). Z innych stacyj leczniczych i klimatycznych dochodzą także skargi na upadek frekwencji, co przypisują powszechnie obecnej wystawie paryskiej, z powodu której wiele osób zatrzymuje się po drodze w Akwizgranie, albo poświęca kurację dla wystawy; pewniej atoli będzie przypisać zmniejszenie ruchu ogólnej dziedzie: rodzaje przeważnie chybiły, w wielu powiatach sprzęt mało co wróci nad wysiew, w przemyśle i handlu zastój, więc ludzie siedzą w domu i chorować nie mają za co. Bawi tu sporo osób z Łodzi, są i goście z Połocka, Tobolska, parę osób z Galicyi, jest i trochę żydów, a najwięcej wojskowych i urzędników. W miarę parcelacji folwarków, a tych zostało już tak niewiele, że dyrekeya Tow. kredytowego ziemskiego w Kielcach niedługo stanie się zbyteczną, coraz mniej na deptaku buskim ogorzalych twarzy ziemiańskich. Mamy też dobrą trupę p. Janowskiego; grają starannie, repertuar adatny, lecz powodzenie materialne nie osobliwe. Głośne zabawy sezonowe, reuniony, na które zjeżdżało się ohocho obywatelstwo, musiały przejść do tradycyi.

Ujemną stronę Buska stanowi komunikacja, a potrosze i niezadawalająca administracja zakładu kąpielowego. Wogóle, świetne i wspaniałe jest to wszystko, co dała natura, a nędzne i niedołączne co stworzyli ludzie. Do Kielc jedzie się

końmi 47 wiorst po wyboistej szosie z miękiego kamienia wapiennego, obfitej w kurz gryzący. Droga wspina się parę razy zygżakiem po stromych wzgórzach, prawie że bez przekopów i ludzi jeżdżą po nich bez hamulca, prócz jednych wozów frachtowych. Konie z naszych równin pewnie by nogi połamały na tutejszych spadkach i nie oparły się aż w rowie. W połowie drogi, w Piotrkowicach, ongi miasteczku i stolicy książęcych latyfundiów hr. Tarnowskich (Tarnoskała), z resztkami pańskiej okazałości, wypada popas. Miejscową restaurację polecam, bo dobra i tania. Przez Chmielnik, faktyczną stolicę powiatu stopnickiego, pamiętny straszny pogromem rycerstwa małopolskiego od tatarów w r. 1241, mocno żydowski, jak wszystkie miasta w kieleckiem, jedziemy dalej.

O 8 wiorst spostrzegamy sygnaturkę i dach cynkowy kościoła, przy nim klasztorny czworobok piętrowy pod czerwoną dachówką, na znacznej wyniosłości—to Busko. Z lewej strony wygląda zza drzew o 4—5 wiorst inna sygnaturka: to kościół w Szańcu, a za nim ledwie widoczny, zbór aryński, obecnie śpichrz dworski. O ile nie masz zamówionego mieszkania, dorożkarz wiezie cię podług zamówienia z którym pojechał do kolei i sprzedaje właścicielowi domu za 1 rb. 50 kop. (od głowy). Jest to pierwszy haracz, który ostatecznie twoja kieszeń pokryje, bo kuracyusz jest uważany za najpiękniejszy inwentarz gospodarczy: nie trzeba o niego dbać, a mleko daje.

Jeszcze przed 5—6 laty, póki obok zakładu kąpielowego, o dobrą wiorstę od miasta, przedsięwzięcy prywatni nie wybudowali szeregu hoteli, zwanych willami (okazałych na oko, a przeważnie wilgotnych na parterach), trzeba było płacić w Busku za mieszkanie, ile zażądano i poprzestawać, co zesłała opatrność, niekiedy na stodołę albo stajencę. Zakład miał i ma razem 32 pokoje dla przyjezdnych, więc mieszkanie nie potrzebowało się troszczyć o wygodę swych gości, którzy mogli sarknąć do woli, lecz płacić musieli i w ten prosty sposób panowała harmonia. Teraz stosunki zmieniły się znacznie, gdyż hotele wywołały konkurencję. Nastąpiła obniżka cen, uporządkowano park miejski na rynku, zwany Cielętnikiem, bo w nim dla braku płotów hasały dawniej cielęta miejskie, ogrodzono porządnie, wybielono izby domostw i ogarnięto trochę podwórka z brudu, może jednak więcej z powodu gorliwości rezydującego przez lato w Busku naczelnika straży ziemskiej, niż z poczucia własnego interesu. Zjawilo się trochę bruków i nieco chodników kamiennych, acz jednych i drugich stanowczo za mało. Czasy atoli niefrasobliwego wyzyskiwania przyjezdnych minęły bezpowrotnie i miasteczko ciągle chylić się będzie ku upadkowi, o ile nie zdobędzie się na energię i zapobiegliwość ogólną, gromadzką, przy której na zdroju leczniczym snadnie zakwitnąć by winno. Jeno że u nas o czynną inicjatywę i o wytrwałość więcej niż trudno. Podług listy, wywieszanej w zakładzie kąpielowym, ogólna ilość pokoi do wynajęcia w hotelach, w zakładzie i w mieście wynosi 383. Dodając pokoje, nie podane do wykazu, otrzymamy jakieś 400 izb dla 2000 kuracyusz rocznie. Trochę pracy i nieco kapitałów, a można by w mieście stworzyć jeszcze ze setkę lokali, nie budując nowych domów i na lato ściągając nowe setki gości. Tu przedewszystkiem potrzebna jest jakaś organizacja, aby działać podług jednolitego planu, zapewni przyjezdnym konieczne dogodności, konieczny komfort życia codziennego i to za najprzystępniejszą cenę, a nakład opłaciłyby się sownie.

Dziś niedołęstwo i niedbalstwo bije w oczy. Chyba tem się pocieszać, że większe i ludniejsze: Chmielnik, Stopnica, Pinczów—jeszcze brudniejsze, tylko że do nich nikt na kurację nie przyjeżdża. Podwórka nieogrodzone, bez drzew i krzewów, ogródki, o ile się trafia, zachwaszczone, zaniedbane, a ładu i estetyki ani znaku. Obecny proboszcz buski, objawszy parafię przed 2 laty, dokonał ogrodzenia kościoła żelaznymi sztachetami (w rznięte słupy kamienne) i teraz grodzi cmentarz grzebalny. Stary cmentarz z pierwotnym kościołem parafialnym z modrzewia, wielkości dużej izby, pamiętającym pono Bolesława Chrobrego, w zupełnym zaniedbaniu, acz ozdobił by miasto, jako park. Dano, wprawdzie, nowy dach cynkowy na kościele przed laty kilkunastu, ale na to połowę funduszu złożyli kuracyusze,

z ofiar których wystawiono też wcale przyzwoitą kaplicę w parku zakładowym. Parafia liczy nad 4000 dusz i, jak slyszyć, już sarka na nowego proboszcza, głównie zaś mieszczanie buscy, za podjęcie napraw, które pochłaniają grosz.

Jak tedy wyglądałyby własne domostwa mieszczan, gdyby porządku, choć powierzchownego, nie pilnowała policya, jeżeli ich stan kościoła nie obchodzi!

A. B.

Handel rosyjski w Tien-tsinie.

W handlu wszechświatowym z Chinami Tien-tsin gra rolę jedyne go portu, otwartego dla zagranicznego handlu z Chinami północnymi i Mongolią. Przytem jednak znaczenie jego jako portu morskiego z roku na rok zmniejszało się. Pochodzi to stąd, że rzeka Pei-ho, która łączy go z morzem, stale staje się coraz płytszą. Z początku po otwarciu tego portu parowce bez przeszkody dochodziły do Tient-tsinu z pełnemi ładunkami; następnie trzeba było wyładowywać je w pobliżu Taku. Ostatecznie przejście było utrudnione i z ładunkiem połowicznym, musiano więc towary przeładowywać na barki w Taku, skąd holowano je do Tien-tsinu. To zniewoliło do połączenia Tien-tsinu koleją wazkotorową ze wsią Ton-kon, położoną nad ujściem Pei-ho. Zdolność przewozowa tej drogi jest jednak bardzo nieznaczna, a taryfa wysoka, nie mogąca konkurować z przewozem rzeczonym ładunków.

Pierwsze miejsce w handlu zagranicznym Tien-tsinu zajmują wyroby bawełniane. Dawniej dostawczynią ich była W. Brytania, lecz obecnie Stany Zjednoczone skutecznie współzawodniczą z tym krajem. W jakim stopniu handel angielski jest ograniczony konkurencją amerykańską, świadczy fakt, że w 1898 r. do Tien-tsinu przywieziono drellichu angielskiego wszystkiego 8,000 sztuk za 20,000 łanów, a amerykańskiego 698,000 za 2 mil. łanów, płótna amerykańskiego 42,000 sztuk za 115,000 łanów, a amerykańskiego 1,788,000 za 5,400,000 łanów.

Drugie miejsce w handlu przywozowym zajmuje nafta. O nafcie rosyjskiej w sprawozdaniach celnych mowa jest po raz pierwszy w 1889 r., wówczas przywieziono jej 809½ tys. galonów. Od tego czasu przywóz stale wzrastał i w 1896 r. uczynił 5,208,380 galonów. W 1898 r. liczba ta znacznie się zmniejszyła pod wpływem drożyzny nafty, a po części wskutek współzawodnictwa nafty holenderskiej.

Wywóz z Tien-tsinu dotyczy prawie wyłącznie materiałów surowych, a głównie wełny owczej i wielbłądziej. Ponieważ są to materiały, które Rosya posiada w nadmiarze, przeto ona w tym handlu prawie nie uczestniczy, a jeśli przywozi się wełna dla dalszego jej przewozu do Anglii, to z miejscowości innych, a nie z Tien-tsinu.

Mimo to Tien-tsin gra ważną rolę w handlu herbata pomiędzy Chinami a Rosyą.

Herbata bajchowa, cegiełkowa i w płytach wywozi się z Chankau, Tsu-tsian i Fu-czou na parowcach chińskich lub angielskich i kieruje do Tien-tsinu, a stąd do Tuncz-zon ładunki herbaty idą na łódkach, zaś wyjątkowo zimą i na dwukolowych wozach zaprzęzonych w muły lub woły. Dalej do Kałganu herbata wozi się na wielbłędach. W Kałganie herbata przepakowuje się i wysyła na wielbłędach, a często i mułach do Ugru i Kobdo, albo bezpośrednio do Kiachty.

Jak znaczny jest ten ruch, świadczą poniższe dane: od 1870—1898 r., kupcy rosyjscy otrzymali w Tien-tsinie i wysłali do Kałganu 2,780,302 skrzyń herbaty bajchowej, 147,740 płytowej i 4,189,189 cegiełkowej, razem 7,114,831 skrzyń, czyli 939,331,182 funty. W ciągu jednego tylko 1898 r. za wysyłkę herbaty przekazano do Tien-tsinu 4,116,378 rubli.

Obecny stan zaburzeń w Chinach wyrządza dotkliwą szkodę rosyjskiemu handlowi herbata w Chinach. Wprawdzie do tego celu mogą być otwarte i inne drogi: herbata może być skierowana na Władywostok, Odessę, lub Londyn, a stąd do Syberyi przez morze Lodowate, lecz nieprzewidziany taki przewóz wywołałby podrożenie frachtów i mnóstwo innych trudności. Stąd więc wynika, że już ta jedna gałąź handlu może narazić Rosyę na znaczne straty.

(„Gaz. Handl.“)

Anglicy i holendrzy w Kaplandzie.

Niezaprzeczenie wielką zasługą anglików jest zaprowadzenie, w stosunkowo krótkim czasie, doskonałych środków komunikacyjnych w Kaplandzie. Gdyby nie energia i przedsiębiorczość anglików, gdyby nie pieniądze angielskie—nigdyby do tego co dziś jest nie doszło. Dla dokładniejszej oceny tego olbrzymiego postępu musimy cofnąć się o lat sto, czyli do czasów panowania holendrów. Kolonia podówczas była pozbawiona prawie wszelkich środków komunikacji, gdyż jedyną komunikacją wodną z powodu burzliwej wody tamtejszych i niezabezpieczonych portów i przystani często bywała niemożliwą. Środkiem komunikacyjnym wewnątrz kraju były i są dotąd jeszcze w niektórych stronach Afryki południowej ciężkie wozy przez woły ciągnięte. Te wielkie, niezgrabne wozy boerów miały jednak swoje dobre strony. Służyły im one za namioty i mieszkania, za spiżarnie i fortece. Z poza tych zamków wozowych, w razie napadu krajołowców, boerowie wyrzucali śmiertelne okłanianie pociski na tańczące dokoła nich szeregi dzikich. Wóz był ochroną dla całej rodziny w razie burzy, gdyż nieprzemakalny dach zabezpieczał od skwarów słonecznych i deszczów, od wichrów i kurzu. Ponieważ żadnych dróg nie było, wóz musiał być silnie zbudowany, aby się nie połamał na korzeniach i kamieniach, w głębokich na stopę piaskach i na skalistych gruntach. Dlatego też wozy takie były budowane z nadzwyczaj giętkiego i elastycznego drzewa, z nadzwyczaj najsilniejszych uderzeniach nie pękały, a były przytem bardzo szerokie, aby się nie wywracały przy największych pochyłościach. W takich wozach przeciągali boerowie przez pozbawiony dróg Kapland, jako też przez dzisiejsze państwa boerskie. Podróże takie nie były pozbawione pewnej poezji, gdyż wieczorami, gdy wozy ustawiano dokoła, rozpalano wielkie ogniska, dla odstraszenia dzikich zwierząt, i rozpoznawała się muzyka i tańce, któremi do nocy zabawiali się mieszkańcy wozów.

Lecz gdy Anglicy przybyli do tego kraju, przeprowadzili przez góry doskonałe drogi, będące sławą i dumą inżynierów angielskich. Droga przez wąwóz z Bainskloof z Wellingtony do Ceros, przez tak często w ostatnich czasach wspomniane góry Storm, drogi przez wąwóz Montagu i Souhey w południowo-zachodniej części Kolonii, wreszcie drogi przez Katherg są pierwszorzędnymi arcydziełami i porównać ich można z drogami przez Alpy. Wskutek wyborowego urzędzenia dróg można było zaprowadzić komunikację dyliżansową, która stosunkowo znacznie skracala podróż. Od 1844 roku przeprowadzono dróg na długość 13,000 mil angielskich, w tem 4,000 mil traktów pierwszorzędnych.

Budowę pierwszej linii kolejowej w Kaplandzie do Wellingtonu rozpoczęto w roku 1857; ukończono ją w roku 1859. Miała ona 58 mil angielskich długości (93 kilometry), a z dobudowaną później odnogą z Kapsztadu do Wynberga 64 mil (103 kilometry). Tak małe rozgałęzienie sieci kolejowej było nie tylko w Kaplandzie, lecz w całej Afryce południowej, aż do chwili odkrycia dyamentów i dobywania ich na wielką skalę, oraz wkrótce później odkrytych podkładów złota w Transwaalu, co wywołało zupełny przewrót w komunikacji w całym Kaplandzie. Odkrycia te zbudziły prawdziwą gorączkę w całym kraju. Każdy, kto posiadał potrzebne pieniądze i czas, dążył dyliżansem, który w ciągu dwunastu dni przebywał drogę za opłatą 12 funtów st. od osoby i 1/4 szylinga za każdy funt nadwagi po nad 20 funtów od bagaży, lub też odbywał drogę w wozie ciągniętym przez woły, co wymagało 40 dni podróży, do pół dyamentowych za cenę 5 do 7 1/2 £., lub wreszcie, kto nie miał pieniędzy, puszczał się w podróż piechotą. Wedle opowiadania naocznego świadka droga do pół dyamentowych była pełniona podróżnikami pieszymi, składającymi się przeważnie z marynarzy ze statków, przybyłych do Kapsztadu, lub żołnierzy zbiegłych z pułków, lub z takich, którzy bez pozwolenia opuścili zajmowane obowiązki. Wobec panującej gorączki dyamentowej trudno było wogóle utrzymać żoł-

nierzy, marynarzy, oficyalistów i rzemieślników. Jakże nieprzeparte musiało być w ludziach pragnienie zdobycia złota, kiedy ich popychało po 1,200 kilometrów długiej podróży pieszej wśród zabójczego upału przez kraj dziki, bezwodny i prawie bezludny. Na ile niebezpieczeństw może odważnie i dobrowolnie wystawić się człowiek dla zdobycia złota, dowodzi dokładnie wędrowka do Klondyke. Niektórzy z pierwszych podróżników przebyli drogę, 326 godzin wymagającą, w ciągu 24 do 30 dni, niektórzy nawet w 18 do 20 dni. Wprawdzie część podróżników zginęła w pastwiny Karroo, dla chłodu bowiem odbywano podróż nocą, a w ciemności łatwo można było stracić kierunek, gdyż traktów i dróg podówczas jeszcze nie było. Każdemu jednak, kto zbłądził, groziła śmierć prawie pewna z powodu braku pożywienia i wody.

(d. c. n.)

PO ZAMACHU.

Profesor dr. Sabbio, który towarzyszył monarche tuż przed zamachem, opowiada, że król był w wybornym humorze. Mówił on, że zadrościł sił i zdrowia tym młodym ludziom, którzy przed chwilą rozdziali nagrody i że sam niegdyś się gimnastykował. Gdy król wsiadł do powozu i gdy muzyka zagrała „marsz królewski“, konie splosły się i nie chciały ruszyć z miejsca, wtedy dokonany został zamach. Król z przeraźliwym okrzykiem przechylił się po otrzymaniu strzału, na siedzenie powozu i zanim doniesiono go do willi królewskiej skończył. Stowarzyszenie gimnastyczne nosi nazwę „Forti e Liberi“.

Na schodach willi królewskiej oczekiwała małżonka, królowa Małgorzata, w białej dekoltowanej toalecie. Dowiedziawszy się o tem, co się stało, zawołała w najwyższej rozpacz: „Tyś był taki dobry! To najstraszniejsza zbrodnia!“ Potem dostała królowa spazmatycznego ataku, w czasie którego ciągle powtarzała: „Tyś był taki dobry!“

Policya w Monzy przeprowadziła ścisłą rewizję placu ówież i znalazła w trybunie naprzeciwko łoża królewskiej rewolwer, na którego kolbie wyryte było nazwisko zamordowanego prezydenta Francji Carnota i data jego śmierci. Rewolwer zaś, którego używał Brezzi, ma na kolbie wyryte imię cesarzowej Elżbiety i datę jej śmierci. Z tego wnioskują, że istniał spisek na życie króla i że Brezzi miał w wykonaniu morderstwa współnika.

Autopsyi na ciele króla dokonał profesor Sabbio. Znalazł on wśród ran zadanych strzałami jedną, która nie mogła być zadana przez ten sam rewolwer, co inne.

Prawdopodobnie więc do króla strzelały dwa indywiduala. Przemawia zatem i ta okoliczność, że pod trybunami znaleziono także drugi rewolwer.

Przy drugim przesłuchaniu morderca króla Humberta Brezzi, okazywał wielką przytomność umysłu i dobry humor. Oświadczył on, że namyślił przybyć do Monzy, aby króla zabić.

Brezzi zażądał jedzenia i wina, którego mu naturalnie nie dostarczono. Jest on skuty w kajdany i pilnie strzeżony przez dozorców więziennych.

Morderca jest mężczyzną przystojnym, mówi poprawnie po włosku, ma pełne życia oczy, lecz twarz wogóle pospolitą.

Brezzi do północy był bardzo zdenerwowany. Usnął on dopiero po godzinie 12-ej suem ciężkim.

Opowiadają, że król Humbert był wielkim nieprzyjacielem opieki, jaką dla bezpieczeństwa jego osoby wykonywała nad nim policja. Był on fatalistą, a ponieważ uszedł cało z dwóch zamachów, dokonanych na niego, przeto lekceważył sobie wszelkie zarządzenia, wskazane przez ostrożność.

Powiadają, że królowa Małgorzata w dzień katastrofy miała smutne przeczucia i kiedy król miał jechać na uroczystość, rzuciła mu się na szyję, prosząc, aby pozostał.

— Po co masz jechać do Monzy—mówiła—młodzież jest gwałtowna, mogłoby ci się zdarzyć coś niemiłego.

— Nie, nie! Nie mogę zostać. Przyrzekłem, że będę na uroczystości i słowa muszę dotrzymać.

— To proszę pana—dodała królowa, zwracając się do adjutanta—niechaj pan przynajmniej strzeże jak oka w głowie.

— No, no—odpowiedział król z uśmiechem—przecież mnie sami zaprosili, więc mi nie zrobią nic złego.

To były ostatnie słowa, wyrzeczone do królowej.

Kiedy królowa Małgorzata dowiedziała się o śmierci swego męża, porwała się na równe nogi i w gwałtownych kurczach zapadła w spazmatyczny atak płaczu. Następnie z archiprezbiterem kościoła w Monzy, ani na chwilę nie odstąpiła zwłok królewskich.

Przez dwóch profesorów uniwersytetu medyolańskiego dokonana na ciele króla Humberta autopsya wykazała, że strzał śmiertelny trafił nieboszczyka pod czwartym zębem, przeszył serce i wyszedł poniżej lewej łopatki.

Podają pewne szczegóły o Brezzim. Brat jego jest porucznikiem artylerji. W czasie czynu Brezzi był bardzo spokojny, strzały wymierzył ręką ubraną w białą rękawiczkę i wbrew pierwotnym doniesieniom stwierdzono, że nie stawił żadnego oporu ani policyi, ani bijącej go publiczności. Prawdopodobnie z powodu pomieszania jego brata z nim powstała w Medyolanie zrazu pogłoska, że Brezzi jest dymisowanym oficerem, który się przez zamach zemścił. Jest to wysoki, przystojny, śmiały mężczyzna. Przy rewizji w jego torebce podróźnej znaleziono numer pisma „Critica sociale“.

W Rzymie i wielu innych miastach aresztowano wielu anarchistów, którzy się wypierają łączności z Brezzim.

We wszystkich miastach włoskich ludność urządza manifestacje żałobne. Szczególnie wspaniale ukształtowała się taka manifestacja w Palermo, gdzie urządzono wielotysięczny milczący pochód. W Messynie ludność wznosiła okrzyki na cześć dynastji sabaudzkiej i oklaskiwała nowego króla Wiktora Emanuela. Forty i wojenne okręty włoskie, stojące w rozmaitych portach, dały po 100 armatnich strzałów. Wszędzie giełdy i sklepy pozamykane. Na pewnego kupca, który nie chciał zamknąć sklepu, rzuciła się publiczność i dopiero policja go obroniła.

Ostatnie wiadomości.

Śmierć króla Humberta.

Dzienniki rzymskie ogłaszają następujące szczegóły o tragicznej śmierci króla Humberta.

W niedzielę wieczorem król udał się na konkurs gimnastyczny w celu rozdania medali zwycięzcom. Królowa Małgorzata nie towarzyszyła królowi. Przy boku króla znajdowali się: adjutant Ponziovaglia i generał Avogadro. Król Humbert ubrany był w surdut i cylinder, rozmawiał z otoczeniem, jak zawsze, popularnie i dobrotliwie. Po skończeniu uroczystości wsiadł do powozu wśród entuzjastycznych oklasków publiczności. Wznoszono okrzyki: „Niech żyje król!“ Wtem nagle młody człowiek, wzrostu dobrego, bładny, powierzchowności wstrętnej, zbliżył się szybko do powozu i dał trzy strzały z rewolweru. Król padł na poduszki powozu. Kule trafiły w pierś, w serce i w bok. Stangret królewski zaciął konie i pośpiesznie odjechał. Obecni rzucili się na mordercę i byliby go rozszarpali, gdy nadbiegli karabinierzy, którzy nie broniącego się wcale mordercę ujęli.

Tymczasem powóz królewski wjeżdżał do parku „Ville reale“. Król konał, wydając jęki boleści.

O godzinie 10 1/2 wieczorem królowa Małgorzata, której powiedziano, że król jest chory, czekała w salonie pałacu, a usłyszawszy turkot zajeżdżającego powozu, zbiegła na dół. Zastąpiła już tylko zwłoki małżonki. Po chłonięciu z pierwszej rozpacz, królowa spędziła noc całą na modlitwie przy zwłokach króla.

Król raniony zawołał: „To głupstwo“. Powóz w ciągu trzech minut dojechał z przed domu Towarzystwa gimnastycznego do pałacu królewskiego. Król wyzionął ducha u wjazdu do pałacu. Złożono go na łożku. Wezwani lekarze zastali już tylko zwłoki. Morderca jest młodym, silnym człowiekiem, o włosach ciemnonardych. Pokój, w którym zwłoki króla zabalsamowano, zamieniono na kaplicę.

Gdy kardynał Rampolla uwiadomił Ojca św.

o zamordowaniu króla Humberta, zawiązał Papię kardynała wikaryusza Respighiego i nakazał odprawić nabożeństwo żałobne w bazylice św. Jana Laterańskiego.

W całych Włoszech, we wszystkich miastach, urządzają manifestacje.

Studenci urządzili nienawistną manifestację przed [lokałem redakcyi pisma socjalistycznego „Avanti“]. Znieważono redaktorów. Policya rozproszyła manifestantów.

Małżeństwo króla serbskiego.

Z rządowego źródła zaprzeczają licznym pogłoskom, rozsiewanym w prasie zagranicznej na temat zaślubin króla Aleksandra. Nieprawdziwymi mają być przedewszystkiem przesadne wieści o spóźnionym wieku narzeczonej króla. Draga-Maszin urodziła się w roku 1867, liczy zatem obecnie lat 33. Nigdy nie rozwiodła się, ani nie miała dzieci. Prawdopodobnie niektórzy biorą ją mylnie za małżonkę pułkownika Maszina, byłego posła serbskiego w Cetyniu.

Również nieprawdziwe są wieści o rzekomem niezadowoleniu, jakie panuje wśród ludu z powodu zaślubin króla. Król Aleksander otrzymał dotychczas już z górą 1,000 telegramów gratulacyjnych z różnych okolic kraju. Podobne depeze nadechodzą nieprzerwanie w znacznej liczbie.

„St.-Petersb. Wiedomsti“ piszą co następuje w sprawie wypadków w Serbii: Król Milan pragnąc zostać większym świętym w opinii ludu serbskiego, niż św. Jerzy, zamyslił zabić potrójnego smoka w postaci trzech stronnictw: radykalnego, liberalnego i progressywnego, a na miejsce konstytucyjnych rządów ustanowić dyktaturę wojskową.

Wszystko to jednak pozostało mrzonką niemożliwością, zabiegiem daremnym, ponieważ plan podobny odbiegał zdaleka od zasad tworzenia politycznych ustrojów. Legalna wolność konstytucyjna z roku 1888 musi być zrehabilitowana i pomocą Bożą Serbia wkroczy w nowy okres dziejowy.

„Nowoje Wremia“ zaznacza: Wprowadzenie systemu Stambułowa do Serbii, złożonego w ręce tak miernej wartości awanturnika, jakim jest Milan, okazało się rzeczą niemożliwą. Serbia z powodu błędów króla swojego, wiele uciierpiała. Pomimo tego jednak jest nadzieja, że lepszej przyszłości doczeka, jeżeli eks-król i eks-komendant pozostanie nadal dla kraju swego także eks-obywatelem.

„Świat“ pisze: Wypadki w Serbii są ważne, ponieważ eks-król prawdopodobnie nie powróci już na serbskie terytorium, którą to wiadomość lud powitał wśród objawów entuzjastycznej radości. Natomiast wpływ dwóch serc niewieści królowej-matki i narzeczonej króla na bieg polityki doznaje powszechnie radosnego przyjęcia.

W ten sposób bowiem zapobieżono groźnemu kataklizmowi wewnętrznemu, jaki zawisnął był nad Serbią, dynastia została ocaloną a sytuacja na pozór bez wyjścia, częściowego przynajmniej doczekała się rozstrzygnięcia.

Wypadki w Chinach.

Agencya telegraficzna rosyjska donosi: Grodekow telegrafuje z Chabarowska: „Przybyły w dniu 28 lipca do Lachususu z Charbinu parowiec z trzema barkami, doniósł, że wiezie 1,500 ludzi, a w tej liczbie 79 chorych ze szpitala w Charbinie, pomiędzy nimi 40 rannych.

W dniu 27 lipca rozpoczęła się budowa kolei od stacyi Nuren.

W dniu 26 lipca generał Orłow przekroczył granicę pod Abahajtują. Z chwilą przybycia jego oddziału wznowiono roboty na dystansie pierwszym.

W dniu 28 lipca chińczycy ostrzelali Błagowieszczeńsk ogniem karabinowym i armatnim, który ustał o godzinie 12 w południe, a do godziny 7 wieczorem dawano tylko od czasu do czasu strzały karabinowe. Na strzały nasza artylerya odpowiadała. U nas niema strat. Posiłki zbliżają się szybko do Błagowieszczeńska.

Jeden z oddziałów był w dniu 28 lipca oddalony o niespełna 100 wiorst.

W dniu 27 lipca na oddział chiński, rozłożony nieopodal Ekaterynonikolskiej, napadli z nienacka kozacy dywizyonu amurskiego, oraz kompanie pułkownika Sergjanowa, pozostałe z powodu uszkodzenia parowca. Pikieta spalona, amunicya i żywność zniszczone, zdobyta broń.

U nas strat niema. W czasie dalszego ścigania oddział zniszczył pikiety polikarpowską.

Konsul z Kuldży donosi dnia 27 lipca, że Tsjantsun w dniu 13 lipca otrzymał od cesarzowej matki rozkaz, aby wyrzucił wszystkich rosyjan. Chińczycy zaczęli się już przygotowywać do tego, ale przybycie naszych secin przeszkodziło. Obecnie panuje spokój. Nasi kozacy zauważyli niezwyczajne gromadzenie się ludzi w Kuldży. Nasi kupecy i obozy w dalszym ciągu jeżdżą spokojnie do Sajdanu i z powrotem. Nienawiści nie zauważono nigdzie.

W dniu 23 lipca oddział generała Sacharowa zbliżył się w okolice twierdzy Bajantu, w której spodziewany był silny opór. Rekonesans wykazał około 2,000 wojska chińskiego w Bajantu. Wieczorem proszono Sacharowa, aby pozwolił na przysłanie parlamentarza. Generał zgodził się na to, ale oni nie przybyli. Z tej przyczyny w dniu 25 lipca Sacharow posunął się ku twierdzy, mając na przodzie kozaków, do których chińczycy zaczęli strzelać. Wówczas zaczęła strzelać nasza piechota i artylerya, tak na lądzie, jak i na rzecze.

Po dwugodzinnem strzelaniu chińczycy umknęli z obozu, twierdzą zaś opuścili już wcześniej. Straty chińczyków znaczne. W twierdzy znaleziono 5 armat Kruppa, 4 armaty długocalowe, przygotowane do ustawienia na lawetach, platformy, masę nabożów i wogóle masę amunicyi.

Admirał Aleksiejew telegrafuje, że ze zdobytych przez nas w chińskich bateriach i w arsenale, wpadło w ręce 300 armat, wiele nabożów, kul i prochu.

Konsul z Kaszgaru donosi dnia 20 lipca, że w Kaszgarze ujawnia się wzburzenie ludności przeciw chińczykom.

Telegramy.

Petersburg, 2-go sierpnia. (Tel. Ag. T. R.) Konsul z Urgi donosi: „Chińczycy w Kałganie spalili domy rosyjskie i cerkiew. Mienie ruchome w części spalili, w części zrabowali“.

Petersburg, 2-go sierpnia. (Tel. Ag. T. R.) Generał Grodekow donosi: „Błagowieszczeńsk, d. 31-go lipca. W nocy na stronę chińską udawał się oddział ochotników i zaatakował nieprzyjaciela bez wystrzału. Ochotnicy zdobyli dwie dalekonośne armaty stalowe i przywieźli je na nasz brzeg.“

W dniu 28-ym lipca generał Rennenkampf wyparł nieprzyjaciela ze wsi Mocho i osadził w niej niewielką załogę, celem zabezpieczenia żeglugi.

W dniu 29-ym lipca przybyły do Błagowieszczeńska pierwsze posiłki.

Belgrad, 2-go sierpnia. (T. A. R.) Cesarz Wschodnijski zgodził się być świadkiem na ślubie króla i rozkazał pełnomocnikowi rosyjskiemu Mansurowowi, aby był zastępcą Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana.

Ślub króla Aleksandra odbędzie się w niedzielę.

Medyolan, 2-go sierpnia. Mnożą się pogłoski, że król Humbert padł ofiarą spisku anarchistycznego. Brezzi utrzymywał bliskie stosunki z włoskimi i zagranicznymi anarchistami. Znaleziono u niego listy bez podpisu, pozostające w związku z morderstwem. Po zamordowaniu Carnota Brezzi należał do uwięzionych wówczas w Paryżu anarchistów. Wypuszczono go jednak na wolność z więzienia śledczego dla braku dowodów.

Monza, 2-go sierpnia. Przybył tutaj król Wiktor Emanuel.

Rzym, 2-go sierpnia. Ojciec święty zamierza ogłosić encyklikę, określającą stanowisko Watykanu wobec zająć w Chinach. W encyklice tej Ojciec św. stwierdzi, że od dłuższego już czasu nie zaniedbał żadnej sposobności, ażeby zwrócić uwagę rządów na groźące niebezpieczeństwo.

Rzym, 2-go sierpnia. Proces przeciw Brezziemu odbędzie się przed sądem w Medyolanie. Kodeks karny włoski nie przewiduje kary śmierci nawet za królobójstwo, a tylko galery dożywotnie. Pierwszych lat siedm skazany zamknięty jest w zupełnem odosobnieniu, przyczem musi pracować; następnie praca w towarzystwie innych skazańców. Proces odbędzie się przed sądem przysięgłych.

Rzym, 2-go sierpnia. W Ivrei aresztowano anarchistę, który zeznaje, że wraz z Brezzim wyznaczony był do zamordowania króla Humberta albo królowej Małgorzaty. Gdyby królowa przybyła do Ivrei, byłaby zginęła.

Rzym, 2-go sierpnia. Dotychczasowe śledztwo stwierdziło, że zamordowanie króla było prawdopodobnie dziełem sprzysiężenia anarchistycznego i że sprawca zbrodni wyciągnął los, nakazujący mu dokonanie morderstwa.

W myśl konstytucyi, ministeryum podało się do dymisji, której król, rzecz prosta, nie przyjął.

Morderca strzelił 4 razy, czwarty strzał chybił.

Bruksela, 2 sierpnia. Belgijski wicekonsul z Tientsinu donosi z Szanghaj: Nadeszły dnia 27 lipca list drugiego sekretarza niemieckiego poselstwa w Pekinie potwierdza, że gmach poselstwa belgijskiego został spalony, ale członkowie tego poselstwa jeszcze dnia 23 z. m. mieli się dobrze. Od dnia 16 lipca chińczycy nie atakowali więcej poselstw.

Paryż, 2 sierpnia. „Matin“ otrzymał wiadomość z Genewy, według której policya szwajcarska sądzi, że istnieje związek między zamordowaniem króla Humberta a cesarzowej Elżbiety. Luccheni i Brezzi byli towarzyszymi i wykonawcami zbrodniczych planów. Policya genewska sprawdziła, że Brezzi przebywał przed dwoma laty w Genewie i że był tam pilnowany jako anarchista.

Londyn, 2 sierpnia. Urząd marynarki otrzymał za pośrednictwem admirała Brussea depezę Macdonalda następującej treści: „Wojska chińskie od dnia 20 czerwca ostrzeliwały ze wszystkich stron ogniem karabinowym i działowym poselstwo angielskie. Dnia 16 z. m. nastąpił spokój, kordon jednak wojsk chińskich otacza pozycję. Kobiety i dzieci znajdują się w poselstwie. Dotąd poległo 12, tyłuż rannych leży w szpitalu“.

Londyn, 2 sierpnia. Z Pekinu donoszą, że rząd chiński już 20 czerwca wypowiedział przedstawicielom obcych mocarstw urządzenie wojny.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu R. C. Ma Pan rację. Niema we Włoszech prowincyi milańskiej, jeno medyolańska. Firenza po polsku nazywa się Florencya, w której rzeczywiście przebywa obecnie wspomniany artysta-malarz.

CEDULA BANKU PAŃSTWA.

(Kursy z d. 1 sierpnia).

Berlin i Hamburg	czeki	46.30
	3 miesięcz.	45.85
Paryż i Bruksela	czeki	37.72 ¹ / ₂
	3 miesięcz.	37.47 ¹ / ₂
Londyn	czeki	94.95
	3-miesięczne	93.95
Wiedeń	czeki	39.15
Amsterdam	czeki	78.50
	3-miesięczne	77.70
Kopenhaga	52.10

Dr. F. Skusiewicz

przeprowadził się

na ul. Piotrkowską 126 róg Nawrot.

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Przyjmuje od godz. 8—10 rano i od 4—6 godz. popoł.

4—1

SPECYALISTA chorób

DZIECI I WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Piotrkowska № 115.

— Szczepienie ochron. ospy —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Kulczyński z Galicyi — Lnijański z Ostrynska — Sarkisow z Tyflisu — Wyrzykowski z Putuska — Halpern z Homla — Dzierżanowski z Kuluszek — Lebelt z Błota — Mirzojew z Tyflisu — Pani Kostukiewicz z Warszawy — Heimann z Kozenie — Lewi z Sewastopola — Szydłowski z Wilhanowa — Matwiez z Lublina — Rudolf z Wałk — Szaniawski z Babie — Zawadzki, Szper, Orzech, Brabander i Tkaczyk z Warszawy.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA, FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55-25-25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

B-cia A. & I. ALSCHWANG z Moskwy

Piotrkowska № 49

Fabrykanci: Bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Kompletne wyprawy od 100 rb.

Wykonują robotę na miarę.

909-2-1

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY F. Stolarski

166 ul. PIOTKOWSKA 166

Wykonują wszelkie roboty jako to: zdjęcia momentalne, powiększenia do naturalnej wielkości grupy.

Dodają do tuzina fotografii za rb. 11 **portret darmo** bez portretu tylko rb. 8. Wszystkie roboty wykonywane pod osobistym mym kierunkiem. Polecając się nadal Sz. p. pozostają z szacunkiem

F. Stolarski, fotograf.

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

ORAZ

ZAKŁAD DLA BUDOWY MŁYNÓW

KAROLA AŠT

Lipowa № 35.

Lipowa № 35.

Francuskie kamienie młyńskie i płaskowe. Toczałniki w różnych rozmiarach i wielkościach. Gazę jedwabną oryginalną szwajcarską. Wałce pojedyncze i dubeltowe. Maszyny do czyszczenia zboża i kaszki, Perlaki, Kolerganki. Blachy stalowe dziurkowane (sztancowane). Blachy tarkowe. Pasy skórzane. Troki Pochholz (gwajak) na lagry. Wózki do worków i towarów. Mosiężne i żelazne siatki druciane. Oskardy i nożowniki. Kompletne gaunki młyńskie. Maszyny do dzielenia ciasta Krany i windy. Sławkki do polewania ulic i ogrodowe. Maszyny i narzędzia rolnicze t. j. kieraty, mlocarnie, sieczkarnie, maszyny do klepania kos etc. Płyty cementowe na chodniki, które na żądanie mogą być układane. Urządzenia transmisyjne i zakład do ryflowania wałecy. Wszelkie reperacje wykonywają się w mej ślusarni pośpiesznie.

263-52-18

AKCYJNE TOWARZYSTWO

FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH

Ch. Zuckerwar i Syn

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40

poleca formy do cinku i roboty kotłarskie, szruby, uity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcegi.

833-22-3

Dozwolone przez Warszawski Urząd Lekarski za № 5466 na og. z b. jako



461-20-0

Środek nieszkodliwy woda „FLORIDE“

wynalazku Sz. Cohena

w WARSZAWIE, ul. DZIKA № 9.

Wzmacnia osłabione korzenie włosów, oczyszcza skórę z łupieżu i zabezpiecza od wyłysienia. Sprzedają w aptekach, składach aptecznych i perfumeryach. Flakon rb. 1 kop. 50.

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

PIOTRKOWSKA № 86,

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty **różne, dęte i śpiew, lekcje rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów nankowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od godz. 2 do 3.**

PRZEWODNIK.

Budowniczość.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdoby oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Poleca Sz. Publiczności swoje dwie filie cukiernicze i mleczarni w ogrodach, na Cegielnianej obok Banku państwa pod nazwą „Sielanka“, druga przy ulicy Długiej Nr. 45 w ogrodzie Stowarzyszenia pracow. handlowych, gdzie jest wydawane mleko słodkie, zsiadłe, śmietana, kawa, herbata, czekolada, ciastka różne, butersznyt, chleb razowy, jajka sadzone, jajka gotowane, jajecznic, woda sodowa, lemoniada, oranżada, mazagran, kawa mrożona, lody itd. W ogrodzie Stow. pracow. handlowych, koncerty co wtorek, czwartek i Sobota od godz. 7-jej wiecz. pod dyrekcją p. Chodkowskiego.

Sielanka.

Koncert znakomitego kwartetu polskiego pod dyrekcją p. St. Słupeckiego codziennie od godz. 7 i pół wieczór. Wejście 10 kop. Mleczarnia i cukiernia filii cukierniczej J. Szmagiera ul. Cegielniana obok Banku państwa.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeże i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze sezyrki, nożycki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabywania plan m. Łodzi.

Skład masła:

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne. Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowa-

ne. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawroś.

Skład piwa.

Łódzki skład rzyckiego piwa i portera. Waldschlösschen ul. Boreza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaję towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundnam, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych. tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński, Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Władzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Miłkołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, brązowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Instytut wód mineralnych w ogrodzie Saskim poleca wody mineralne sztuczne, wody mineralne naturalne tegorocznego czerpania. **Kąpiele mineralne** przygotowane jak w zdrojowiskach. Sezon kuracyjny w instytucie trwa do końca września w godzinach koncerty orkiestry Różalskiego. Instytut na prowinie wysła wszędzie kąpiele mineralne starannie opakowane. Próżne naczynia i skrzynie instytut przyjmuje w odpowiednim stosunku za gotówkę. Zlecenia adresować należy: Warszawa, Instytut wód mineralnych w ogrodzie Saskim ulica Graniczna № 14.

1000-10-1

Sklep w bardzo dobrym punkcie zaraz do odstąpienia za 200 rb. Wiadomość ulica Główna № 61, w sklepie. 1026-4-1

Skład Win, likierów i Towarów kolonialnych

T. KĘDZIERZAWSKIEGO

Łódź, ul. Piotrkowska 89

poleca po cenach nader przystępnych w wyborowych gatunkach:

Odstałe wina: Węgierskie, Francuskie, Hiszpańskie, Reńskie i Krymskie, Wina białe i czerwone, Likieri zagraniczne i krajowe, Koniak oryginalny firmy J. & F. MARTELLA, FERDYNANDA DROUCHET i S-ki, Koniaki ruskie różnych firm, Miody odstale, Towary kolonialne. Masło stołowe i kuchenne oraz soki malinowe i wiśniowe.

Sery: Limburski, Hagenberski, „Gomułki“, Camembert, Nefszatelski, Brie, Romadoer, Backstein, Gabrino i inne. 906-4-1

Do Szkoły Handlowej CYRKLERA

ulica Nawrot № 37

przyjmuje się nowych uczni do 1-ej klasy specjalnej, jak również do klas przygotowawczych, codziennie od godz. 9 ej rano do 4-ej popołudnia. Prośby o przyjęcie uczeni podaje się na imię inspektora szk. Handl. z dołączeniem metryki urodzenia i świadectw o pochodzeniu i szczepieniu ospy. 905-10-1

ZAKŁAD

Tapicersko-Dekoracyjny i Magazyn mebli**J. LIPIŃSKIEGO**

przy ulicy DZIELNEJ № 31.

posiada na składzie wielki wybór mebli, gotowe otomany, kredensy, szafy, łóżka, garnitury salonowe. Wykonuje wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa wchodzące. 588-24-24

Zakład naukowy męzki, kurs 5-letni

Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-a-vis ul. Nawrot

Lekcje 20 sierpnia. Zapis uczniów codziennie. Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazjum, szkół handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc. 866-0-4

!!! Ważne dla wszystkich !!!

Z dniem 1-go lipca r. b. sklep mój z wyrobami nożowniczymi i wszelkiego rodzaju stalowymi ostrzami przedmiotami został zaopatrzony w wielki wybór towaru i przeniesiony z Nowego Rynku № 2 na

ulicę Konstantynowską № 26,

gdzie od lat 6-ciu egzystuje moja własna fabryka nożownicza i ortopedyczna, wykonywająca pod moim osobistym i wyłącznym kierunkiem obsługę i reperacje w zakresie mej specjalności wchodzące, a mianowicie:

noże stołowe, rzeźnicze, kuchenne, scyzoryki, niklowanie i srebrzenie oraz pasy brzuszne, rapturowe i bandaż, sztuczne ręce i nogi i wszelkiego rodzaju aparaty,

jak najsumiennie i najpункtualniej po nader przystępnych cenach. Polecając się względem Szan. klientów, pozostaję z głębokim szacunkiem
860-4-2 **Romuald Kowalski.**

Salvator

złaster wyniszczający odciski, zgrzybiałą skórę i brodawki, poleca się jako środek nany i niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Królestwie i Cesarstwie, pudełko kop. 35.

Skład główny i fabryka plastru „Salvator“ przy aptece **W. Borowskiego, ulica Przejazd w Warszawie.** Wysyła się pocztą do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa. 832-5-5

Patenty na wynalazki

wyrobia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühl i S. W. Ziotecki w BERLINIE. PRYDERYKOWKA W. A. 784

Motor gazowy

o sile 14 koni zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Piotrkowska № 215. 903-3-2

Potrzebny pokój

z oddzielnym wejściem w dzielnicy między ulicami św. Benedykta i Główną. Oferty w „Rozwoju“ dla „S. T.“

Z poważnymi reprezentacjami i wprowadzony u miejscowych firm poważnych **Interes agenturowo-komisowy**

poszukuje **spólnika z kapitałem** kilku tysięcy rubli. Obeznani z branżą techniczną i farbiarską mają pierwszeństwo. Oferty proszę składać pod lit. „F. Z. C.“ do redakcji „Rozwoju“. 894-3-3

Większa tutejsza firma poszukuje

zdolnych agentów

dla artykułów do **światła gazowego** (wraz z montowaniem) Adres wskaże redakcja tego pisma. 902-3-2



Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Panie, że pracownia

GORSETÓW

pod firmą

„Wisniewskiej“

przeniesiona z ul. Piotrkowskiej 115 na Przejazd № 16.

848-8-0 Z poważaniem **Brułńska.**

FILIA ŁÓDZKA

Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego,

zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31 w dniu 21 sierpnia (3 września) 1900 r. i dni następujących odbywać się będzie licytacja na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nieprolongowanych; podczas trwania licytacji, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych, miejsca mieć nie będzie. Wykaz № zastawów podlegających sprzedaży zostanie ogłoszony w gazecie „Łódzkiej Listok“. 907-2-1

Dentysta Roman Ritt

od dnia 1-go lipca przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 83, vis-a-vis domu W-go Petersilge.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, plombowanie i różne operacje dentystyczne bez bólu przy pomocy rozweselającego gazu.

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy. Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł. **Łódź, Zawadzka № 4.**

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne Przyjmuje panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu **EWANGIELICKA № 7.**

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 2—4 popołudniu. 616

Dr. Sonnenberg

wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł.

Ogłoszenia drobne.

Arago niszczy odciski. Składy apteczne. Główny skład Leszno № 4. 862-24-24

A. Rutynowany pomocnik rejentalny może przyjąć miejsce u którego z nowo-mianowanych pp. Regentów w Łodzi. Łódź, ul. Zachodnia № 11 m. 16. 994-4-3

Człowiek w średnim wieku poszukuje posady inkasenta, na żądanie może złożyć kaucję. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“. d.

Frontowy pokój z osobnym wejściem Pasaż-Szulca № 3 zaraz do wynajęcia. Tamże piwnice także do wynajęcia. 1020-3-1

Kilku panów może dostać mieszkanie z całodziennym utrzymaniem i obiady prywatne. Ulica Wólczańska № 139, prawa oficyna, 2-gie piętro m. 21. 1001-3-3

Mieszkania, składające się z 2-ch i 3-ch pokoi z kuchnią są zaraz do wynajęcia. Nowa-Spacerowa № 49. 987-6-6

Maszyna do robienia pończoch na stołgię, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“. 902-d-22

Młody człowiek obeznany z manipulacją sądową poszukuje zajęcia w godzinach wieczornych od 6 do 10. Oferty składać w redakcji „Rozwoju“ dla „Młodego człowieka“. d.

Młoda Niemka władająca językiem rosyjskim i polskim ładnym charakterem pisma, poszukuje posady do kantoru, magazynu, towarzystwa, demi-place, lub konwersacji niemiecką. Oferty sub. 137-15 uprasza się składać w redakcji „Rozwoju“. 1022-3-1

Nauczycielka wyznania rzymsko-katolickiego poszukuje korepetycji. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“. 979-4-4

Potrzebny zaraz człowiek młody, umiejący czytać i pisać po polsku i rosyjsku z gwarancją 50 rubli. Wiadomość ulica Piotrkowska № 103 m. 4, I-sze piętro od frontu. 1018-2-2

Paniąka № 13. Do wynajęcia od 1-go lipca 3 i 2 pokoje z kuchnią i wodociągami. Wiadomość u stróża na miejscu lub u właścicielki, ul. Piotrkowska № 62 m. 6. 939-d-18

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmują się do reperacji w fabryce kamieni młynskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701-40-d.

Rb. 1000 pożyczki poszukuje się na plac hipoteczny, położony w dobrym punkcie miasta, wartości 10,000 rb. Oferty w redakcji „Rozwoju“. 997-3-2

Venus puder wysokiego gatunku. Sprzedaż wszędzie. Główny skład Leszno № 4. 861-24-24

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Osiecka wydana z magistratu m. Łodzi. 1000-3-3

Zaginął paszport na imię Wincentego Tarapacz, wydany z gminy Babice. 1002-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisławy Sadowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1015-3-3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Katarzyny Gałkowskiej, wydana z gminy Rychlin. 1025-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Julian Szydłowski wydana z gminy Radogoszcz. 1021-3-1

Zaginęła karta pobytu Stanisława Lewandowskiego wydana w magistracie m. Łodzi. 1023-3-1

Zaginął kwit od poszportu na imię Katarzyny Przepadek, wydana z fabryki Ake. Tow. Sz. Rozenblat. 1024-3-1

300 rb. kto pożyczki małżeństwu bezdzietnemu, a która to suma jest potrzebna na kupno interesu solidnego, otrzyma w procencie mieszkanie i życie do czasu spłacenia długu lub też wysoki procent. Gwarancja jaknajpewniejsza. Oferty proszę składać w redakcji „Rozwoju“ pod lit. „K. Z. M.“ 1004-1-1